Cena 1 zł.

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK I | Łódź, niedziela, 24 marca 1946 roku | Nr 67

Nikt nie może się wtrącać

do wewnętrznych spraw polskich.- Odpowiedź min. Rzymowskiego na niewłaściwą interpretację Uchwał Jałtańskich przez min. Bevina

WARSZAWA, (23. 3.). W związku z licznymi komentarzami, jakimi prasa krajowa i zagraniczna opatrzyła niektóre ostatnie przemówienia min. Bevina w sprawie oddziałów Wojska Polskiego, przedstawiciel prasy zwrócił się do ministra Rzymowskiego z zapytaniem: — **czy uchwały konferencji wielkiej Trójki w Jałcie, w dniu 11 lutego 1945 r. dały któremukolwiek z rządów sojuszniczych jakieś specjalne uprawnienie do ingerowania w wewnętrzne sprawy polskie, jak to wynikało z jednego ustępu ostatniego przemówienia min. Bevina.**

Uchwały jałtańskie — oświadczył w odpowiedzi min. Rzymowski — **dotyczyły w sprawie Polski jedynie następujących zagadnień: a) utworzenia Rządu Jedności Narodowej, b) uznania go przez rządy sojusznicze, c) stwierdzenia, że w Polsce winny być przeprowadzone wybory. d) omówienia sprawy wschodnich i zachodnich granic Polski.**

O żadnej kontroli naszego życia państwowego przez któregokolwiek z naszych sojuszników nie ma naturalnie w dokumencie ani słowa.

Pragnę przy okazji nadmienić, że witam z radością zapowiedzianą przez ministra Bevina likwidację zagadnienia oddziałów wojska polskiego zagranicą.

Rad jestem niezmiernie, że aczkolwiek po tak długim czasie, rząd brytyjski podzielił jednak niezmiennie od początku stanowisko Rządu Jedności Narodowej, dające się streścić w jednym zdaniu: Nie mogą istnieć nigdzie na świecie oddziały Wojska Polskiego nie podporządkowane naczelnemu dowództwu W. P.

Przed sesją Rady Bezpieczeństwa

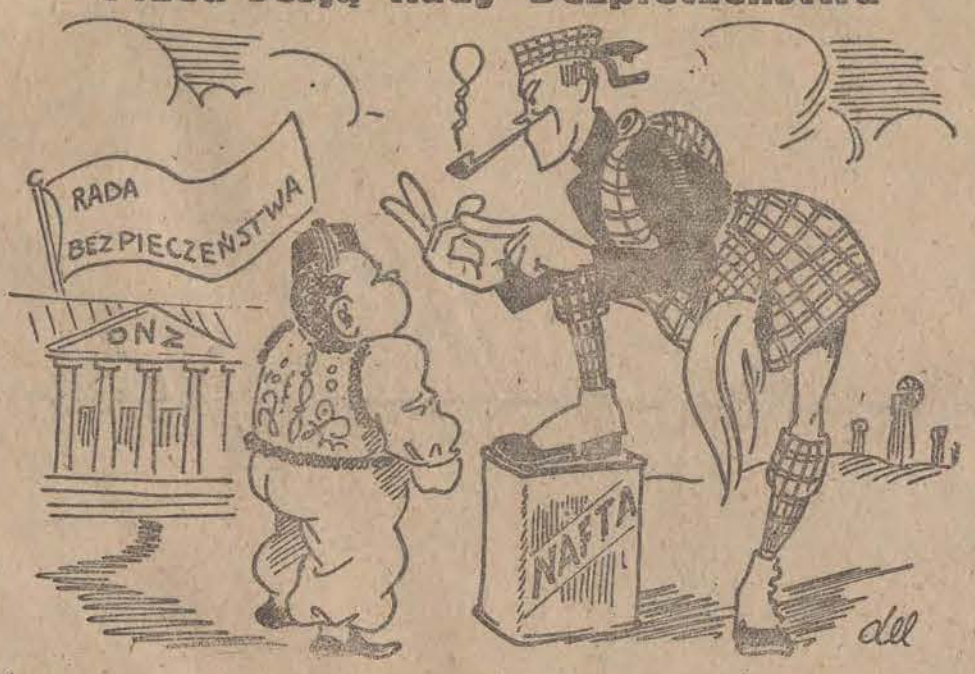

NAUCZYCIEL: Uważaj, smyku perski do brze i mów tylko to, co ja ci każę, bo.... dostaniesz w skórę

Słowa i rzeczywistość

„W ANGLII JEST STARA
DYPLOMACJA,
W ANGLII JEST STARA
DEMOKRACJA,
W ANGLII KULTURA JEST
ZACHODNIA" —
— KRZYCZĄ Z LONDYNU NA ŚWIAT
CO DNIA.

TYLKO PO DIABŁA, Z JAKIEJ RACJI
W IMIĘ ANGIELSKIEJ DEMOKRACJI,
W IMIĘ KULTURY I ZACHODU
ZDYCHAJĄ W INDIACH LUDZIE
IZ GŁODU?

Dr Wist.

Niemcy rabują pociągi towarowe

NORYMBERGA. — Policja brytyjska zmuszona była użyć **broni palnej przeciwko bandzie, która dokonała napadu na pociąg towarowy,** na południe od Norymbergi. Jeden ze sprawców — kolejarz został zabity, 2 rannych ujęto. Poszukiwania za pozostałymi członkami bandy, którzy zbiegli są w toku.

Pierwszy oficjalny kontakt W. Brytanii z rządem republikańskim Hiszpanii

LONDYN. — Przedstawiciel prasowy brytyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych oświadczył, że ambasador Wielkiej Brytanii w Paryżu, Duff Cooper przeprowadził **rozmowę z jednym z członków republikańskiego rządu hiszpańskiego.**

W kołach dyplomatycznych podkreślają, że jest to **pierwszy oficjalny kontakt pomiędzy przedstawicielem rządu brytyjskiego i hiszpańskiego rządu republikańskiego.**

Rządy brytyjski, francuski i amerykański rozważają sprawę **zastosowania presji przeciwko rządowi gen. Franco.**

Mordercy dzieci polskich stoją przed sądem w Brunszwiku

LONDYN. — Agencja Reutera donosi, iż przed sądem wojskowym w Brunswiku rozpoczęła się rozprawa przeciwko 8 Niemcom oskarżonym o rozmyślne **spowodowanie śmierci 90 nieślubnych dzieci polskich,** urodzonych w Niemczech, gdzie matki przebywały **na robotach przymusowych.**

Były premier Węgier skazany na rozstrzelanie

LONDYN, — Agencja Reutera donosi, iż sąd ludowy w Budapeszcie skazał na **karę śmierci przez rozstrzelanie b. premiera węgierskiego, dra Sztoay-a za współpracę z Niemcami.** Wraz z nim zostaną rozstrzelani wicepremier Racz, minister finansów Remenyi - Schneller i minister przemysłu Szasz.

Policjanci strajkują gdyż mają za małe pobory

LONDYN, — Agencja Reutera donosi, iż w New Delhi wybuchł strajk **policjantów,** domagający się zwiększenia poborów. Przewodniczący partii kongresowej Pasafari oświadczył, że po mieście krążą patrole wojskowe i istnieje obawa, iż dojdzie do zbrojnego **starcia między oddziałami wojskowymi i policją.**

Już stawiają szubienicę dla komendanta Borkum

LONDYN, — Agencja United Press donosi, iż po 7 tygodniach został zakończony proces przeciwko dowódcy wyspy Borkum kapitanowi Goebbellow jego pomocnikom oraz burmistrzowi wyspy, oskarżonym o **zamordowanie 7 lotników sojuszniczych,** zmuszonych do przymusowego lądowania na wyspie Borkum w sierpniu 1944 r. Goebbellow por. Seiler i Burzel, sierżant Schmidt oraz burmistrz Ackermann zostali **skazani na karę śmierci przez powieszenie.**

„Dyplomata" aresztowany na granicy

Wywoził z Polski złoto i walutę.-Mniszek był urzędnikiem „rządu" Raczkiewicza i S-ki.-Ptaszka aresztowano, mimo że chciał przekupić straż graniczną

Podaliśmy już w swoim czasie o przytrzymaniu na granicy imć pana **Aleksandra Mniszka „dyplomaty" b. rządu londyńskiego,** który pod osłoną paszportu dyplomatycznego trudnił się **najzwyklejszym szmuglem waluty i złota.**

Obecnie ujawniono już bliższe szczegóły tej afery, dyskredytującej środowisko, z którego wywodzi się pan Mniszek.

Okazuje się, że „dyplomata" nie był sam. Miał godnego towarzysza niejakiego Szterna, osławionego waluciarza. Dla tego to Szterna **wyłudził Mniszek dokumenty,** z których wynikało, że jest on bratem Mniszka. Oficer straży granicznej powziął jakieś podejrzenie i **przystąpił do rewizji zawartości auta.**

Wynik był znakomity: **złoto, biżuteria, pończochy, korespondencja do różnych osobistości zagranicą oraz komplet „Gazety Ludowej" i Chłopskiego Sztandaru" stanowiły zawartość „dyplomatycznego bagażu".**

Skrupulatne badanie dokumentów wykazało, że Mniszek jest istotnie Mniszkiem agentem rządu londyńskiego, natomiast **rzekomy jego brat, Bronisław, jest sobie pospolitym Szternem znanym doskonale organom bezpieczeństwa z niejednego przekroczenia walutowego,**

Straż graniczna aresztowała naturalnie obu niefortunnych podróżnych, którzy, widząc, że powinęła się im noga, chwycili się, jak przypuszczali, nie zawodnego środka ratunku. **Zaofiarowali oficerowi połowę złota, a następnie podwyższyli stawkę do trzech kilogramów.** Zamiast na wolność, powędrowali jednak do aresztu, gdzie spróbowali raz jeszcze sztuki uwodzicielskiej tym razem na... **nieczułym strażniku.**

Dziś p. Aleksander Mniszek i jego „adoptowany" brat Bolesław vel Sztern **siedzą dobrze zabezpieczeni i czekają na zasłużony wymiar sprawiedliwości.**

Opinia publiczna oczekuje z zainteresowaniem wyników dochodzeń, które oświetlą nam wyraźniej **osobę i rolę pana Mniszka, który parokrotnie przyjeżdżał do kraju i szczęśliwie z niego wyjeżdżał, uprawiając zapewne za każdym razem swój przestępczy proceder.**

Huragan szalał nad Polską

w Warszawie wicher spowodował wiele szkód i liczne ofiary w ludziach

(tel. wł.) W dniu wczorajszym przez Polskę przeszła fala silnych wiatrów północno-zachodnich.

Na terenie woj. łódzkiego wicher **spowodował szereg szkód.** W m. Łodzi, szczególnie w godzinach wieczornych, wiatr dał się również we znaki **zrywając przewody elektryczne i anteny radiowe.**

Największe nasilenie wichury było w Warszawie, gdzie wiatr przeszedł w huragan szalejący od godziny 19-ej wieczorem do godziny 1-ej w nocy.

Wiele spalonych domów uległo z powodu huraganu zawaleniu. Pogotowie ratunkowe w Warszawie **było raz po raz alarmowane, kilkanaście osób zostało zabitych, kilkadziesiąt jest rannych. Liczba ofiar jest nieustalona, akcja ratownicza bowiem jeszcze trwa.**

Zwłoki w większości wypadków są jeszcze z pod gruzów nie wydobyte. Pod walącymi się domami ginęli nie tylko spóźnieni przechodnie, lecz także mieszkańcy spalonych podczas powstania domów.

Przyczyną huraganu jest prawdopodobnie **wczesne nadejście wiosny i starcie się mas ciepłego powietrza z zimnymi prądami północnymi.**

Kempei—japońskie Gestapo

Agenci tej organizacji opanowali całe życie japońskie. — Pozbawieni są oni wszelkich ludzkich uczuć. — Kempei działa nadal w ukryciu

W życiu Japonii odgrywały zawsze wielką rolę **rozmaitego rodzaju tajne związki i stowarzyszenia.** Jednym, a właściwie kilkoma połączonymi w jedną całość były tak zwane **Kempei.** Zorganizowane na wzór francuskiej tajnej policji, w ostatnich latach **przeszły całkowicie pod władzę kliki sfanatyzowanych oficerów i przechodząc do prawie jawnej działalności stworzyły organizację, która swą aktywnością i okrucieństwem przewyższała nawet Gestapo.**

Trudno jest nam poprostu wyobrazić sobie ogrom wpływu jaki wywierał Kempei na wszystkie dziedziny życia japońskiego. Nie związana żadnymi idącymi z góry rozkazami, **organizacja ta miała do swej dyspozycji całą prawie policję.** Mogła rozkazywać wojsku i marynarce, miała swych donosicieli w każdym dzienniku czy tygodniku i **biada takiemu, któryby odważył się jej przeciwstawić.**

Agenci Kempei rozrzuceni byli po całym świecie. Czy to jako studenci, czy agenci handlowi trzymali swoją rękę na pulsie wydarzeń, notując skrzętnie wszystkie ciekawostki życia politycznego i **przesyłając je natychmiast do Tokio.** Oni to byli awangardą, mającą zapewnić Japonii **panowanie nad światem.** W Azji, na terenach okupowanych w czasie tej wojny przez Japończyków, można było się o tym przekonać najłatwiej. Fryzjerzy, kupcy czy fotografowie, na drugi dzień po wkroczeniu wojsk japońskich **paradowali w mundurach żandarmerii, albo przesłuchiwali aresztowanych białych.**

Odpowiedzialną była Kempei tylko przed cesarzem.

W r. 1938 **młoda małżonka przyjęła od listonosza list, wzywający jej męża do wojska.** Ponieważ byli dopiero kilka dni po ślubie, postanowiła to wezwanie zniszczyć i nic o nim mężowi nie wspominać. Kiedy mężczyzna nie stawił się w oznaczonym dniu do koszar, **sprawą zajęła się Kempei.** I pewnego dnia do siedzącego z żoną przy obiedzie **oddano kilka strzałów,** kładących kres jego życiu. Nazajutrz kobieta **popełniła samobójstwo.**

Funkcjonariusze Kempei byli specjalnie dobierani z **najbardziej wyborowych żołnierzy.** Pozbawiało się ich przede wszystkim **wszelkich ludzkich uczuć.** Bitym bez żadnego powodu, **nie wolno było nawet zmrużyć oka.** Uczono ich pogardzać wszystkimi i wszystkim, **za wyjątkiem tronu cesarskiego i niezaprzeczonego prawa Japończyków do panowania nad światem.** Nic więc dziwnego, że samo pojęcie Kempei wywołuje na Dalekim Wschodzie poczucie bojaźni. Prawo do aresztowania mają oni bowiem nawet na **podstawie podejrzeń o „niebezpieczne myśli".**

Człowieka siedemdziesięcioletniego aresztowano tylko dlatego, że buty które niósł do szewca **zapakował w gazetę, zawierającą zdjęcie następcy tronu.**

Powróćmy do czasu minionej wojny. Chwilowe sukcesy Japończyków opierały się w dużej mierze na informacjach, dostarczanych przez wywiad Kempei i na zorganizowanej przez nią piątej kolumnie. Kto wie, czy dowiemy się kiedykolwiek ilu alianckich żołnierzy zginęło z rąk Kempei, czy jej zauszników, jeszcze przed formalnym wypowiedzeniem wojny (jeśli tak można nazwać atak na Pearl Harbour) przez Japonię.

Między żołnierzami japońskimi było **wielu żandarmów Kempei.** (Podczas tej wojny organizacja ta działała całkiem jawnie, stając się całkowicie azjatyckim odpowiednikiem Gestapo). Choć byli oni przeważnie tylko podoficerami **nie obowiązywały ich niczyje rozkazy.** Z nimi natomiast musieli się liczyć nawet wyżsi oficerowie.

Wswoim stosunku do więźniów **wzorowali się zupełnie na swoich europejskich kolegach.** Bezbronnym chińskim jeńcom politycznym **kazano kopać własne groby.** I jeśli ich oprawcy byli w dobrym humorze, miast ich rozstrzelać, ustawiali ich nad brzegiem dołu, mającego być im grobem i przebijali ich szablami.

Ci arcyzbrodniarze Dalekiego Wschodu gotowi są w imię imperializmu i służby narodowi popełnić nawet największe zbrodnie. Jest rzeczą więcej niż pewną, że **Kempei działa dziś w ukryciu w dalszym ciągu i że jej członkowie nie porzucili swej dawnej idei i tak samo jak Wilkołacy w Niemczech,** (może nawet bardziej intensywnie), **robią wszystko by skierować Japonię na drogę, która zaprowadziła ją do bezwarunkowej kapitulacji.**

Zajmijmy się pokrótce jeszcze pozostałymi tajnymi związkami. Każdy z nas słyszał napewno o **buncie bokserów,** zapalonych nacjonalistów, w Chinach. Ich japońskim odpowiednikiem jest **towarzystwo „Czarnego Smoka",** jedno z najważniejszych i mających w życiu wewnętrznym Japonii największy wpływ. Związki te interesują się wszystkim. **Polityką i rodziną, szkołą i pracą zawodową.** Przedstawicieli swych mają wszędzie. Działalność ich była obecnie coraz bardziej jawna. Tajne pozostają tylko listy ich członków.

Pod płaszczykiem patriotyzmu organizowały one mordy polityczne i wzniecały nienawiści rasowe. Za podstawę swych poczynań przyjęły prawie wszystkie **dewizę Pan-Azjatyzmu, co w normalnym języku oznacza „Azja dla Japończyków".** Morderców politycznych kreowali do roli bohaterów narodowych, wynagradzając ich lukratywnymi stanowiskami w Korei, czy Mandżurii. One to zaszczepiły na azjatyckim gruncie **ziarna antysemityzmu.** Jeden z przywódców „Czarnego Smoka" gen. Nobutaka Shioden zasłynął ze szczególnego okrucieństwa wobec chińskich i japońskich Żydów.

Możemy mieć poważne wątpliwości, czy wydany ostatnio przez generała Mac Arthura zakaz przynależności do tego rodzaju związków, wywrze odpowiedni skutek.

A jeszcze niedawno było odwrotnie...

Niemcy poszukują babek — żydówek

Płacą za tego rodzaju dokumenty bajońskie sumy

„Poszukujemy niearyjskich babek" takie ogłoszenia pojawiałyby się zapewne w gazetach niemieckich, gdyby można było jawnie zdradzać swe zamiary.

Faktem jest bowiem, że w Niemczech, a w szczególności w Berlinie odbywa się obecnie **wręcz odwrotny proceder, niż za czasów Hitlera.** Wówczas to niejednokrotnie czytało się w ogłoszeniach gazetowych zawiadomienia adwokatów, polecających się jako **specjaliści w ustalaniu rodowodów i wyszukiwaniu dokumentów pochodzenia przodków.** Chodziło naturalnie o **wykazanie się czystą krwią aryjską** conajmniej do trzeciego pokolenia wstecz, to też t.zw. **babki aryjskie były w wysokiej cenie.**

Dziś dzieje się **odwrotnie.** Dziś w poważaniu są rodowody, wykazujące **niearyjskie babki.** Dowodów takich poszukują przede wszystkiem **bogaci Niemcy związani dawniej z ruchem hitlerowskim.**

Na tle tym wytworzył się już naturalnie cały „przemysł" fabrykowania dokumentów **zaświadczających niearyjskość pochodzenia.** Płaci się za nie 10—20000 **marek, co na stosunki niemieckie jest olbrzymią sumą.**

Spekulacja polega na tym, że Niemcy, **legitymując się niearyjskimi babkami unikają niekiedy przymusowych robót i w oczach dość łatwowiernych urzędników angielskiej i amerykańskiej administracji uchodzą za „ofiary prześladowań hitlerowskich".**

Krew na szynach

(H.K.) W ubiegłą niedzielę w okolicach Radogoszcza został śmiertelnie przejechany przez tramwaj linii 4 ob. Kurowski Feliks. **Wyskoczył on w biegu z 1-go wozu i dostał się pod koła wagonu doczepnego. Odrazu stracił przytomność nie zdołał więc nawet wołać o ratunek i nikt z pasażerów nie zauważył wypadku.** Dopiero gdy tramwaj zatrzymał się na przystanku, zauważono pod kołem krew i wyciągnięto nieszczęśliwego. Natychmiast przewieziono ob. Kurowskiego do szpitala w Radogoszczu, gdzie umarł **po 20 minutach.**

Dochodzenie wykazało, że w tym wypadku, podobnie jak i w szeregu poprzednich **winę ponoszą sami pasażerowie.** Nie stosują się oni do przepisów zabraniających wyskakiwania i wskakiwania podczas biegu wozu i czepiają się przepełnionych tramwajów.

Codzienna nowelka „Expressu"

Kobieta, która chce odejść

— Janeczko — powiedziałem — prawda, że napiszesz mi zaraz?

— Tak — odpowiedziała Janeczka i z czułością spojrzała na kwiaty, które jej przyniosłem.

— Muszę wiedzieć wszystko o two jej pracy, o twoich znajomych, a przedewszystkiem o tobie, czy słyszysz, Janeczko?

— Dowidzenia — powiedziała do mnie. — Niech ci się dobrze wiedzie.

— I tobie, Janeczko. Bądź zdrowa, nie zapomnij o mnie.

Uśmiechnęła się tak, jak tylko ona uśmiechać się umiała: drwiąco, beztrosko a równocześnie tak bardzo żałośnie.

— Spróbuję — obiecała.

Poszedłem do domu. W sercu czułem sentymentalny smutek rozstania.

Czekałem serdecznego słowa, pocałunku, uścisku, ale Janeczka pożegnała mnie chłodno, obojętnie. W ciągu dni następnych myśl moja ciągle do niej wracała. Poznałem ją na balu artystów. Parokrotnie umawialiśmy się na różnych tego rodzaju imprezach, nim zdecydowała się przyjść do mnie. Spędziliśmy ze sobą kilka tygodni, kiedy nagle pewnego dnia Janeczka oświadczyła, że musi wyjechać. „Czekają" na nią w tym mieście. Bardzo wiele mówiła o „nich".

Z początku pytałem o ich nazwiska interesowałem się jej przyjaciółmi. Ale miała ich tylu. A kiedy o nich opowiadała, musiałem się spytać o wyjaśnienia, bo nie mogłem się w takim mnóstwie rozeznać, koniec końców przestaliśmy i nich mówić. Ale mimo to, przeszkadzali mi, czułem do nich żal, że tak bardzo absorbują myśl Janeczki nawet wówczas, kiedy była ze mną. A potem uświadomiłem sobie, że Janeczka nigdy nie powiedziała mi, że mnie kocha.

Janeczka pisała krótkie listy, opowiadała o swej pracowni, o swoim malarstwie i pyszniła się swoimi znajomymi. Na moje czułe słowa, nie odpowiadała. Potem nasza korespondencja zaczęła się rwać. Przestała pisać, więc i ja zamilkłem. Zapomniała pewnie o mnie i wybrała sobie jednego ze swych przyjaciół, który, sądząc z jej dawnych opowiadań, musiał być naprawdę wspaniały.

Pewnego dnia nadeszła depesza. „Kocham cię" — bez podpisu bez nadawcy. Zastanawiałem się, jak doszło do tego, że ją wysłała. Zastanawiałem się długo, nim zdecydowałem się pojechać.

Kiedy przybyłem na miejsce, Janeczka leżała w łóżku. Miała zapalenie płuc i wysoką gorączkę.

W jej małej mansardzie było dużo pomarańczy, dużo papierosów i kwiatów, ale nie było nic realnego do jedzenia. Dziwiłem się, że nie zastałem przy jej łóżku nikogo, z jej wielu przyjaciół. Była zbyt chora, żeby mi odpowiedzieć. Poszedłem i zamówiłem lekarza. Janeczka była ciężko chora, temperatura podniosła się zastraszająco.

Mijały godziny i dni.

Siedziałem przy jej łóżku, trzymałem w swych dłoniach jej małe rączki. Nikt się nie zjawił. Od czasu do czasu wracała do przytomności i wówczas pytałem ją:

— Czy mogę coś dla ciebie zrobić? Mam kogoś przyprowadzić?

Potrząsała słabo głową. Nocą, kiedy była zupełnie przytomna, powtórzyłem pytanie. Uśmiechnęła się jakgdyby śmiejąc się z siebie i równocześnie ze mnie.

— Kogo chcesz właściwie sprowadzić?

— Jakto? — zdumiałem się.

— Jednego z twoich wielu przyjaciół.

— Nie mam przyjaciół, — odpowiedziała powoli. — Nie mam.

Opowiadając o nich kłamałam.

Odwróciła się do ściany.

— Ależ dlaczego? Nie rozumiem, dlaczego?

— Bo... bo się wstydziłam...

— Wstydziłaś się, Janeczko? Czego?

— Że jestem taka sama... Że nie mam zupełnie nikogo... Bo... bałam się.

— Bałaś się?

— Byłeś taki dobry — szepnęła — taki dobry... Bałam się, że pewnego dnia będziesz mnie miał dość, a gdybyś wiedział, że jestem taka sama, taka zupełnie sama na świecie, miałbyś może wzgląd na to... Chciałam, żebyś mnie kochał, ale nie żebyś się nade mną litował.

— A depesza? — badałem dalej.

W jej oczach pojawił się wyraz udręki.

— To było głupie — powiedziała. — Wybacz, ale nie pisałeś trudno mi było dać sobie ze sobą radę. Pomyślałam, że może przyjedziesz.

— W jaki sposób nabawiłaś się zapalenia płuc? — zapytałem, całując koniuszki jej palców.

— Pogoda była okropna. Wiesz przecież. Przez trzy dni stałam na dworcu... Czekałam...

Janeczka zakasłała, skinęła głową i uśmiechnęła się z zażenowaniem.

— Janeczko, głupiutka, bardzo głupiutka Janeczko. Poco ty wtedy odjeżdżałaś? Czy miałaś jakieś powody?

Usiłowała potrząsnąć głową.

— Nie, oczywiście nie. Ale musiałam odjechać. Było tak cudownie, tak jakoś niezwykle. Byłam zupełnie nieszczęśliwa... Chciałam być sama, żeby to wszystko przemyśleć i... i myślałam, że nie dasz sobie rady beze mnie, więc przyjedziesz zabierzesz mnie z powrotem.

— Jak mogłem się tego domyśleć, Janeczko? Myślałem, że tęsknisz do jednego ze swych licznych przyjaciół.

Janeczka powiedziała cicho, przymykając oczy:

— A ja myślałam, kochany, że kobiety tylko chcą odejść, żeby je zatrzymywano.

WICEK i WACEK (w czasie okupacji)

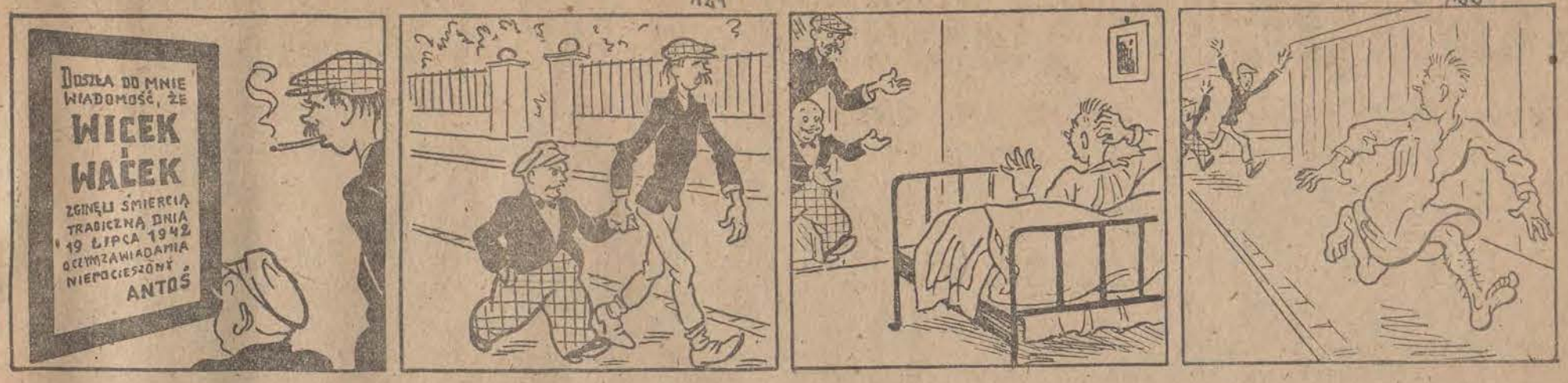

WACEK: — No, gdyby nie czkawka, zwątpiłbym, że żyję na tym padole łez... —
WICEK: — Nie mów tak, bo się wzruszę.

WICEK: — Idziemy do Antosia!... —
WACEK: — Trzeba go wyprowadzić z błędu, bo się biedak zamartwi na śmierć! —

WACEK: — Antosiu, żyjemy! Vivat! —
WICEK: — Serwus, mordo świńska! —
ANTOŚ: — Gwałtu! Umarlaki!... —

WACEK: — Stóp! Stój! Naprawdę żyjemy!
WICEK: — Zwariował chłop, czy co!... —
ANTOŚ: — Ratunku! Walą za mną!... —

Rok pracy teatru w Łodzi

Zastaliśmy odartą ze wszystkiego „budę" — mówią pracownicy. — Zasługi ob. Głowackiego i Barana. — Dorobek artystyczny. — Zamiary na najbliższą przyszłość. — Chłopi i robotnicy w Łodzi.

Dlaczego nikt się nie interesuje ludźmi z za kulis?

Po roku pracy łódzkiego Teatru Wojska Polskiego można o jego rocznym jubileuszu mówić i pisać zupełnie dodatnio. Dzisiaj teatr przecież ma opinię jednego z lepszych teatrów w Polsce. Jak do tego doszło o tym świadczą poniższe szczegóły.

Co zastano w Łodzi?

Kiedy rok temu wraz z wolnością do Łodzi przybyło grono ludzi teatru z majorem Krasnowieckim na czele, wydawało się, że dużo czasu upłynie, nim Łódź po 6-ciu latach niewoli odzyska swoją scenę teatralną. „Scala" na ulicy Śródmiejskiej nie była do użytku a w teatrze na Cegielnianej **brakowało nie tylko kurtyny, rekwizytów ale i reflektorów,** bez których teatr nie jest do pomyślenia.

Major Krasnowiecki, obecny dyrektor Teatru Wojska Polskiego w Łodzi, z którym wczoraj rozmawialiśmy o rocznej pracy łódzkiego teatru już na wstępie podkreśla, że do tego, by teatr na Cegielnianej mógł jak najszybciej rozpocząć swoją powojenną pracę, przyczyniło się dwóch pracowników: **ob. Głowacki i Baran.** Oni to właśnie pojechali do Leszna, niemal w ślad za uciekającymi niedobitkami niemieckimi i przywieźli stamtąd **część majątku łódzkiej sceny,** a między innymi tak **ważne reflektory.** A i resztę pracowników technicznych, tych szarych a tak bardzo przywiązanych do teatru ludzi **zrobiło wszystko, by społeczeństwu łódzkiemu jak najszybciej udostępnić polskie słowo na polskiej scenie.**

Praca artystyczna

Ciekawy jest przegląd tego, co grano w łódzkim teatrze Wojska Polskiego w tym pierwszym roku wolności.

— **Otóż zaczęliśmy od „Wesela"** — mówi mjr. Krasnowiecki, bo „Wesele" znaczyło dla nas **powtórzyć radosny moment, w którym sztuka ta grana była w Lublinie po jego wyzwoleniu.**

Po wyzwoleniu Łodzi trzeba było i łódzki repertuar rozpocząć od „Wesela". Z kolei było **„Dożywocie"** w inscenizacji Węgierki, niestety, zaginionego w czasie wojny. A czy jest ktoś, kto nie pamięta **„Świętoszka"** Molierowskiego?

— Po nim spróbowaliśmy — mówi dalej dyrektor — powrócić do **repertuaru klasycznego.** Ten powrót zapoczątkowaliśmy **„Fantazym",** która to sztuka, jak wiemy, miała największe powodzenie — i kasowe i artystyczne. Trzeba tutaj zaznaczyć, że stosunek publiczności najszerszej do tzw. „wielkiego repertuaru klasycznego" nie był nigdy **zbyt entuzjastyczny** i dlatego powodzenie „Fantazego" po wojnie jest zasługą dwu czynników: **i reżyserji** i gry aktorskiej. I Osterwa i zgrany zespół wydobyli ze sztuki pewne momenty, którymi teatr dotąd nie pochwalił się. Zresztą, wysiłki te zgodziły się z **podejściem do „Fantazego" szerokiej publiczności łódzkiej,** która po wojnie odczuła potrzebę **głębokich przeżyć wewnętrznych** — tym bardziej że sztuka zawiera w sobie **pierwiastki wiecznie młode.** I dlatego słuszne było zdanie jednego z krytyków na marginesie wystawiania „Fantazego" w Łodzi który twierdzi, że teatr Wojska Polskiego w naszym mieście z powodzeniem uspołecznia, a więc zbliża szerokim masom tzw. **Wielki repertuar teatralny.**

Była więc dalej **„Niespokojna starość"** z Zelwerowiczem, która jak sobie przypominamy, propaguje i informuje polskiego widza **o nieznanych stronach codziennego życia rosyjskiego po roku rewolucji,** w ten sposób, że nie wygląda to ani na propagandę, ani na informację. Następnie pomyślano **o tym, aby zainteresować teatrem jak** najszerszą masy, chodziło przecież o to aby **do teatru przychodziło jak najwięcej nowych ludzi.** Myśl powołania do życia **teatru robotniczego** w rodzaju przedwojennych placówek — o nizkim poziomie gry aktorskiej i nędznych możliwościach repertuarowych — nie mogła wchodzić w rachubę. **Teatr dla robotników winien być teatrem najlepszym** — zauważa mjr. Krasnowiecki — stąd utworzyliśmy przy współudziale T.U.R.-u **Teatr przy ul. 11-go listopada 21,** który doskonale spełnia swe powołanie kulturalne w oparciu o masy pracujące.

Plany na przyszłość

Nowy sezon 45/46 rozpoczęliśmy na Cegielnianej **„Weselem Figara",** które ma już poza sobą blisko 70 przedstawień. Na 11 Listopada zaś **„Panem Jowialskim",** a w powołanej do życia „Scenie poetyckiej" wypracowujemy **nowe kierunki i nowe wyrazy sztuki teatralnej.** Tu więc wspomnieć trzeba o „Elektrze".

W teatrze TUR-u przeżyliśmy również wielkie święto: oto chłopi nagrodzeni za wzorowe złożenie świadczeń rzeczowych, przybyli na **„Świerszcza za kominem",** a trzeba było widzieć ich zainteresowanie i ich **swoistą niekłamaną reakcję w czasie przedstawienia, aby mieć pewność, że chłop polski, tak bardzo zaniedbany kulturalnie, żywo interesuje się teatrem.**

W tym samym teatrze **Zelwerowicz** ma okazję stworzyć jeszcze jedną swoją wielką kreację w **„Mariuszu".**

— A zamierzenia naszych teatrów łódzkich?

— Przygotowujemy **„Zemstę" Fredry,** która będzie się wiązała z jednej strony z jubileuszem długoletniej pracy teatralnej doskonałego artysty **Grabowskiego,** z drugiej zaś z gościnnymi występami **Jerzego Leszczyńskiego i Józefa Węgrzyna.** Jednocześnie trwają próby nad **„Uczniem diabła"** Bernarda Shaw, który zawiera wiele momentów **uderzająco aktualnych,** tym bardziej, że chodzi w tej sztuce i o **zasługi Tadeusza Kościuszki,** który przyczynił się wiele do zwycięstwa Stanów Południowych w Ameryce nad osławionym generałem angielskim. Również teatr Wojska Polskiego przygotowuje się w tej chwili do **„Krakowiaków i górali"** Bogusławskiego.

— Z radością muszę powiedzieć, że sztuka ta to przede wszystkim **Leon Schiller,** którego udało nam się pozyskać jako pierwszym w Polsce na dłuższe występy.

Ale teatr łódzki ma również i **swoje cienie.** Przede wszystkim widownia. Fakt, że pomieścić ona może **tylko 750 osób, nie przyczynia się ani do dostępnej szerokim masom kalkulacji cen biletów wstępu, ani też do umasowienia teatru.** I dlatego możemy się cieszyć, że miasto ma zamiar odbudować „Scalę", która w dużym stopniu ułatwi objęcie kulturą teatralną jak najszerszego społeczeństwa.

— Jestem uradowany — mówi mjr. Krasnowiecki — że pracujemy w coraz lepszej atmosferze, i dlatego jestem pewien, że **Łódź nie powróci już nigdy do niesławnej roli „kopciuszka" teatralnego, do „złego miasta" i do roli prowincji.**

Trzeba im pomóc

— A jak żyją ludzie teatru?

— Nie jest wszystko jak najlepiej. Z aktorami jeszcze pół biedy, co prawda rozpiętość ich obecnych wynagrodzeń za występy **do gaż przedwojennych** jest w dalszym ciągu bardzo duża, ale artyści na ogół są rozchwytywani w dzisiejszej Polsce powojennej i jakoś **wiąż ąkoniec z końcem.** Gorzej jest z **personelem technicznym,** tzw. szarymi ludźmi teatru, których publiczność nie widzi, a **którzy spełniają tak wielką rolę w pracy każdej sceny, że po prostu są równie niezbędni jak i aktorzy.** Pisaliśmy już, jak niewesoła jest sytuacja personelu technicznego, oczywiście dyrekcja co może to robi w tym zakresie, ale wiele zależy przecież **nie od dyrekcji.** Oto w rozmowie z tymi właśnie „szarymi ludźmi teatru" dowiadujemy się, że **przeszło pół roku ludzie ci kołatali po wszystkich możliwych „czynnikach" i prosili o jakiekolwiek przydziały włókiennicze i obuwie.** Niestety, po zgodzie Ministerstwa Aprowizacji i Handlu, nawet po poparciu Ministerstwa Kultury i Sztuki, kiedy odpowiednie władze orzekły „dać", okazało się, że **„dać" nie ma im kto.** Pracownicy ci mają tyle zasług poza sobą, a wokół — wydaje się — **żadnego poparcia ze strony tzw. czynników.** Napisali skargę do Związku Zawodowego jeszcze w roku ubiegłym, ale i to bez skutku.

A przecież wszystkim powinno zależeć na związaniu tych ludzi z teatrem, bo **specjalistów nie ma zbyt wielu.** Jeśli bowiem odejdą od teatru, to już do niego nie wrócą.

Fel.

Rabuś podpalił mieszkanie

i uciekł w zamieszaniu, wywołanym pożarem

20 marca o godzinie 12-ej w nocy przy ulicy Limanowskiego 73 wybuchł pożar. Wezwany oddział Straży Pożarnej **w ciągu kilku minut pożar zlikwidował.**

Jak się dowiedzieliśmy **okoliczności towarzyszące wybuchowi pożaru były niezwykłe.**

Jakiś nieznany osobnik usiłował popełnić kradzież w jednym z mieszkań wspomnianego domu, gdzie się włamał korzystając z nieobecności właścicieli. Słysząc niespodziewane kroki, spłoszony **rabuś nie miał możności ucieczki, wobec czego błyskawicznie podpalił łatwopalne materiały jakie się znajdowały pod ręką.** Pokój stanął w płomieniach. Korzystając z ogólnego zamieszania **pomysłowy złodziejaszek uciekł pozostawiając cały swój łup na miejscu.**

Wybuch „pięści pancernej"

2-ch chłopców zabitych, trzech rannych

(H.K.) Pod Łodzią we wsi Góra Starowa miał miejsce w ubiegły wtorek tragiczny wypadek. Kilku chłopców bawiło się znalezionym na polu **pociskiem przeciwpancernym.** Nagle pocisk wybuchł **zabijając dwóch bliżej stojących chłopców: Władysława i Stanisława Trzeciaka. Trzech pozostałych odniosło niebezpieczne rany. Oto ich nazwiska: Roman Kowalski, Ryszard Rysik i R. Lipiński.**

Mieszkańcy wsi, nadbiegli na miejsce **wypadku, natychmiast wezwali** lekarza Pogotowia i **rannych przewieziono w ciężkim stanie do szpitala** Panny Marii.

Rykoszetem

Kronika „kulturalna"

Z dużym zainteresowaniem przeczytaliśmy niedzielną „Kronikę Kulturalną" w jednym z dzienników łódzkich. Trudno nie podziwiać wszechstronności autora tego działu, który jednym tchem omawia akcję „Expressu" (trojaczki), wynik konkursu TUR'u na sztukę świetlicową, „cichych bohaterów" wśród nauczycielstwa, oraz w sposób okrutnie złośliwy gromi... „Rzeczpospolitą".

Zacznijmy od siebie. Wyrafinowany ironista pokpiwa sobie z akcji, mającej na celu zaopatrzenie trojaczków szczęśliwej, ale nie zasobnej w dobra materialne ob. Sądowskiej. Równocześnie robi aluzję do znanych metod „Czerwoniaków" przedwojennych.

Upewniamy znakomitego satyryka, że „Czerwoniaki" nie ograniczyły się do pięcioraczków kanadyjskich. „Czerwoniaki" robiły ciężką forsę na ogłupianiu czytelników przy pomocy różnych konkursów i ankiet w rodzaju: Kto jest najpiękniejszy, najdowcipniejszy, najpopularniejszy itd...

Istnieje jednak pewna różnica między apelem do dobrych serc ludzkich, który w konkretnym wyniku może ulżyć doli ubogiej matki troiga niemowląt i tego rodzaju ankietami, które mogą uszczęśliwić, w najlepszym wypadku, zwycięzców konkursu, no i samą redakcję.

Z kolei dobrano się do „Rzeczpospolitej". Ponieważ mi o nieszczęście w artykule o alkoholizmie wśród dzieci napisać, że często niemądrzy rodzice sami dają alkohol dzieciom", wspomniany dziennik ironizuje: „Rzeczpospolita" jest pismem dyplomatycznym! Dyplomacja lubi eufemizmy. Eufemizmem nazywamy zastąpienie wyrażenia drażliwego innym, delikatniejszym. Np. zamiast „łżesz", w dyplomacji mówi się eufemistycznie: „Twierdzenie mego szanownego oponenta nie odpowiada rzeczywistości".

Wszystko byłoby w porządku, gdyby nie to, że w tymże samym numerze gromiącego dziennika, w artykule pt. „Przymusowy urlop szabrowników" czytamy: „W sprawie Gumplowicza skazanego na 2 lata obozu przymusowej pracy zamieszany był cały szereg osób z instytucji spółdzielczych i bankowych w Łodzi. Delegatura Komisji Specjalnej postanowiła spowodować usunięcie ich za niewywiązywanie się ze swych obowiązków".

Spowodować? Usunięcie? Za niewywiązywanie się?

Jak powiada ironista wspomnianego dziennika, eufemizmem nazywamy zastąpienie wyrażenia drażliwego — delikatniejszym. Staje się to np. w tym wypadku, gdy zamiast powiedzieć co naprawdę myślimy o metodach, sposobach i poziomie autora „Kroniki Kulturalnej", oświadczamy: nasz szanowny krytyk i oponent daje się czasami uwieść zbytniemu zapałowi i gorliwie poszukując źdźbeł w oczach bliźnich, nie widzi ciężkich tramów i belek w oczach swoich.

Na zakończenie przyjacielska rada. Dlaczego wspomniany dział nazwano „Kronika Kulturalna". Jeszcze ktoś powie, że to eufemizm.

Najlepiej zatytułować: Ple...ple...ple... Napewno nikt się nie przyczepi.

Al.

Zespół pieśni i tańca armii marsz. Rokossowskiego

Staraniem Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej i Dowództwa Okręgu Wojskowego odbędą się w dniach 22-go do 28-go bm koncerty zespołu pieśni i tańca armii marszałka Rokossowskiego, entuzjastycznie przyjmowanego już w Warszawie i w Łodzi. Wszystkie występy dla robotników i wojska będą zamknięte. Jedyny koncert, dostępny dla szerokiego ogółu publiczności odbędzie się w środę dnia 27-go bm o godz. 16-ej w Teatrze Wojska Polskiego.

Bilety do nabycia w kasie teatru w godz. 10 — 14 i przed rozpoczęciem spektaklu.

Co usłyszymy przez radio

11.40 Występ chóru międzyszkolnego p/d Józefa Pawłowskiego. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.04 Katowice. 13.30 Kraków. 13.40 W-wa. 14.40 Kraków. 15.20 W-wa. 19.05 Kraków. 19.30 W-wa. 21.00 Wiadomości sportowe. 21.05 „Nagroda literacka Nobla" — felieton literac. Jana Sokolicz-Wroczyńskieg. 21.15 Koncert Życzeń I część. 22.00 Poznań. 22.15 W-wa. 23.35 Koncert Życzeń II część. 23.55 Program na jutro. Zakończenie audycji i Hymn do 24.00.

W aptekach nie ma leków

Polski przemysł farmaceutyczny jest jeszcze b. słaby. — Brak fachowców i surowców.—Spekulanci korzystają z okazji

Doktorzy przepisują różne lekarstwa, a jak się pójdzie do apteki, to mówią, że **nie ma.**

Oto najczęściej wyrażana opinia o sytuacji w dziedzinie zaopatrzenia ludności w środki lecznicze. Oczywiście, lekarze chcieliby jak najlepiej swym chorym, a **apteki z pustego nie naleją.** Sytuacja w związku ze zniszczeniem przemysłu chemicznego w Polsce oraz jednocześnie w związku z odpadnięciem przywozu z Niemiec — jest rzeczywiście ciężka. Dla jej odpowiedniego naświetlenia odbyliśmy wczoraj rozmowę z prezesem Izby Aptekarskiej w Łodzi **mgr. Romanem Słowińskim i dr. prof. Robertem Rembielińskim.**

Okazuje się, że poważnego przemysłu farmaceutycznego w Polsce w ogóle nie ma. Rezerwy zaś pozostałe oraz produkcja warszawska do powstania wyczerpują się. Sprawa odbudowy własnego przemysłu nie jest tak prosta, jakby się wydawało. Przemysł ten mogą odbudować **fachowcy, których trzeba dopiero stworzyć.** Jeśli chodzi o ocenę sytuacji pod względem leków w Polsce, to obecnie stoimy wobec takiego samego niebezpieczeństwa, jak cała Europa stoi wobec katastrofy głodu.

Obecnych zapasów wystarczy zaledwie na kilka miesięcy.

Skargi ludności na stosunki, panujące w aptekach łódzkich, nie są pozbawione uzasadnienia, ale jest również faktem, że apteki te, wobec bardzo znikomych przydziałów, zmuszone są zaopatrywać się w surowce, nawet pochodzenia krajowego, **na wolnym rynku,** co oczywiście odbija się na cenach leków przygotowywanych. Praktyki te stosują **nie tylko apteki prywatne, ale i Ubezpieczalni.**

Również i od strony fachowców, zatrudnionych w tej dziedzinie, sytuacja szczególnie w Łodzi jest groźna. W całej Polsce zginęło **przeszło 2 tys. farmaceutów.** Osobna sprawa to **konieczność jak najszybszego uruchomienia własnej produkcji w tym zakresie.** Tutaj jednak wprawdzie państwo uruchamia niektóre zakłady, jak np. **Klawego, Państwową Wytwórnię Zastrzyków w Częstochowie itd., ale wysiłki te nie wyczerpują potrzeb.**

Ceny leków mogą się zmniejszyć tylko przez zwiększenie przydziałów spirytusu i cukru dla produkcji lekarstw, a także przydzielanie dla aptek i inych surowców roślinnych, jak olejków oraz chemikalii i wosku, których to produktów apteki wogóle **nie otrzymują.** (b)

Inwalida bez obu rąk

chce się uczyć i prosi nas o gazety i książki

Niedawno prasa doniosła o rozpoczętej akcji pomocy dla ludności zamieszkałej na terenach wyniszczonych działaniami wojennymi, w okolicach przyczółków mostowych nad Wisłą, gdzie front stał przez kilka miesięcy, gdzie obecnie ludzie w najgorszej nędzy mieszkają w ziemiankach i bunkrach z ich siedzib bowiem pozostały tylko wypalone pustynie, poryte pociskami.

W tych dniach redakcja „Expressu" otrzymała list. Wzruszający **list-powieść o wojennym inwalidzie, któremu niemiecka mina urwała obie ręce,** którego ojciec został zabity przez Niemców, a on sam wraz z matką, swoją jedyną opiekunką, **utrzymują się tylko z ofiar litościwych ludzi i żyją w budzie skleconej z gliny i perzu.** Ten młody człowiek liczy bowiem 21 lat. Wojna mu zabrała wszystko, zdrowie, możność zarobkowania i zburzyła jego dom. Nie chce on żyć z żebraniny, chce wyjść ze swojej hiobowej nędzy **przez zdobycie wiedzy.** Pragnie uczyć się i zostać pracownikiem umysłowym. Pragnie czytać i kształcić się. **Zwrócił się on do nas z prośbą o przesyłanie mu bezpłatnie „Expressu", co natychmiast załatwiliśmy oraz z prośbą o podręczniki szkolne do II-ej, III-ej i IV-ej kl. gimnazjalnej.**

Sądzimy, że wśród naszych czytelników znajdzie się ktoś kto posiada odpowiednie podręczniki, mając serce czułe na ludzką niedolę **podręczniki te prześle do redakcji „Expressu ilustrowanego" Łódź, ul. Piotrkowska 102a lub bezpośrednio na adres: Eugeniusz Kochan wieś Sroczków, poczta Pacanów, pow. Busko-Zdrój.**

Człowiekowi znajdującemu się w tak potwornych warunkach, a chcącemu mimo wszystko zdobyć wiedzę, aby móc stać się pożytecznym członkiem społeczeństwa, **trzeba pomóc!** Nie wątpimy, że apel nasz o przesłanie podręczników dla bezrękiego inwalidy nie pozostanie bez echa.

Echa afery węglowej

Chciał otruć funkcjonariuszy UB

proponując im... zatrute mleko. — Jak Machowski popełnił samobójstwo Mosakowski skazany na 2 lata więzienia

(e.k.) Dalszy ciąg przewodu Sądowego w sprawie przeciwko Kazimierzowi Mosakowskiemu dyr. C.Z.P.P.W. wykazał, że ze wszystkich punktów oskarżenia dostatecznie udowodnione zostało przyjęcie przez Mosakowskiego zegarka, do czego zresztą oskarżony przyznał się. Istnieją również poważne poszlaki współdziałania Mosakowskiego z Machowskim i Gruberem. Ponieważ jednak Machowski popełnił samobójstwo, a Gruber — rzekomy sekretarz Mosakowskiego zbiegł. Sąd nie znalazł dostatecznych powodów do wykazania winy oskarżonego w innych punktach aktu oskarżenia.

Są natomiast dowody, że **istotnie Machowski mógł działać na własną rękę, gdyż w momencie rewizji przeprowadzanej u niego przez U. B. zaproponował funkcjonariuszom U.B. wypicie gorącego mleka.** Ci jednakże odmówili. Jak się okazało, **mleko zawierało truciznę — wypił je jedynie Machowski w celach samobójczych, skoro nie udało mu się otruć funkcjonariuszy U. B.**

W tych warunkach Sąd skazał **Mosakowskiego na 2 lata więzienia i na grzywnę w wysokości 20,000 zł. Obrońca oskarżonego adw. Jarosz zwrócił uwagę Sądu na zły stan zdrowia Mosakowskiego, wobec czego Sąd postanowił zatrzymać oskarżonego w tymczasowym areszcie do czasu złożenia kaucji w wysokości 100,000.— zł.**

Za kradzieże na kolejach

sprawcy skazani zostali na karę więzienia od 1 roku do 8 lat

(e.k.) W trzecim dniu rozprawy przeciwko kolejarzom, którzy okradli wagony towarowe z transportami żywności, Wojskowy Sąd KPK skazał: Felika Feję na 8 lat więzienia, Józefa Marczyka na 6 lat, Władysława Ziółkowskiego na 4 lata, Stanisława Steglińskiego na 5 lat, Tomasza Gomułaka na półtora roku więzienia, Adam Terepet, Aleksander Magiera i Stanisław Urbański — zostali skazani na 1 rok więzienia każdy — z zawieszeniem wykonania wyroku na przeciąg lat dwóch Stanisław Twardowski został uniewinniony.

W motywach wyroku Sąd podkreślił momenty ujawnione w czasie przewodu a mianowicie, że tylko w dwóch wypadkach dokonano kradzieży z rozplombowanych wagonów, dwókrotnie również dokonano kradzieży z pociągów na torach. W pozostałych wypadkach oskarżeni kupowali świadomie przedmioty pochodzące z kradzieży nieujawnionych sprawców.

Znawcy chwalą
gilzy „BRISTOL"
Wyrabiane z najlepszych surowców
Produkujemy następujące gatunki gilz:
1) „LUKSUSOWE" z watą „Bristolina"
2) „AMATORSKIE"
3) „KLUBOWE"
4) „BRISTOL" normalne z watą.
Wszędzie do nabycia
Fabryka gilz „BRISTOL"
Łódź, Pogonowskiego 40, tel. 215-38.

Sesja, czy — stypa?

Prasa doniosła, że w dn. 6 kwietnia br. odbędzie się w Genewie ostatnie posiedzenie Ligi Narodów.

Tyle było kłopotów,
tyle było zachodu
z nieszczególnej pamięci
była Liga Narodów.
Pacyfiści nadzieje
swe łączyli z tą Ligą,
a skończyło się wszystko
wielką lipą i ligą.
I dlatego prawdziwą
zdaje się być ta wersja,
że odbędzie się w kwietniu
wielka stypa — nie sesja...

dr WIST

Pierwsza karetka PCK

W darze od Kanadyjskiego Czerwonego Krzyża otrzymał Polski Czerwony Krzyż w Łodzi pierwszą karetkę sanitarną C. K.

Karetka została przystosowana do przewożenia chorych.

Polski Czerwony Krzyż w Łodzi spodziewa się otrzymania dalszych karetek sanitarnych C. K. co umożliwi mu po otrzymaniu przedwojennego lokalu — uruchomić Pogotowie Ratunkowe P. C.K. w skali przedwojennej.

SPORT

Kamiński bokser - dżentelmen

w życiu codziennym włada igłą nie mniej sprawnie, niż pięściami. — Porażkę ze Stasiakiem uznaje za zasłużoną i... pracuje nadal nad swoją formą

Na drzwiach wejściowych do mieszkania przypięty, bilet wizytowy: „Tadeusz Kamiński — krawiec" Dzwonimy. Jesteśmy w saloniku. Przyjmuje nas malutka dziewczynka w wózku. Najwidoczniej niezbyt się podobam — bo mała drże się w niebogłosy.

— To moja córeczka — objaśnia Kamiński.

Dlaczego przyszliśmy tu — właśnie do Kamińskiego, aby zobaczyć, jak taki człowiek który jest tak popularny na ringu, żyje i pracuje. Wybraliśmy Kamińskiego, dlatego, że prócz tego że jest jednym z najlepszych bokserów nie tylko łódzkich ale i polskich, ale jeszcze dlatego, że pięściarz ten swym zachowaniem na ringu zyskał sobie zasłużony tytuł — „boksera dżentelmena".

— Z dziada — pradziada jestem krawcem — zwierza się Kamiński. Kocham swój fach jak własne dziecko. Nie zamieniłbym go na żaden inny.

— Czy uprawianie pięściarstwa nie przeszkadza panu w jego pracy zawodowej?

— Wprost przeciwnie. Gdy po całodziennej pracy z igłą w ręku w skurczonej pozycji — idę na trening czuję jak wszystkie mięśnie rozprostowują się i krew zaczyna prędzej krążyć. Czuję wtedy, że żyje i sport daje mi radość życia.

— Czy podczas wojny zajmował się pan również krawiectwem?

— O nie! Zmuszony byłem wyjechać na roboty do Niemiec. Mówiłem, że jestem krawcem — ale dla Polaka to była zbyt lekka praca — robiłem wszystko ale nie krawiectwo. Po większej części byłem zatrudniony przy robotach kanalizacyjnych. Dopiero po powrocie do kraju, stanąłem przy swym ulubionym warsztacie i dzięki Bogu roboty nie brak.

— Muszę zdradzić swą tajemnicę, że ja właściwie pochodzę z Wilna i moi rodzice osiedlili się w Łodzi w 1927 r. Moją karierę pięściarską rozpocząłem u Geyera i zawsze byłem wierny barwom tego klubu. Przed wojną walczyłem dwukrotnie z Czarneckim i osiągnąłem dwa zwycięstwa. W 1939 r. zdobyłem mistrzostwo Łodzi. W rozgrywkach międzyokręgowych nieznacznie uległem Jasińskiemu, który został później mistrzem Polski.

— A co pan powie o ostatnich mistrzostwach, pan walczył ze Stasiakiem...

— Tak, tak, przegrałem nie da mi dokończyć Kamiński, gdy po walce powróciłem do domu chciało mi się płakać, nie mogłem jeść. Gdy się jednak uspokoiłem i zacząłem na zimno rozważać i wspominać przebieg meczu, to doszedłem do wniosku, że istotnie zasłużenie przegrałem. Stasiak uderzał mnie czystymi ciosami, wówczas gdy cały szereg moich uderzeń spadał na barki mojego rywala. Już podczas meczu czułem że przegrywam, ale byłem zbyt zdenerwowany, porwał mnie jakiś szał walki, który nie pozwolił na rozważne myślenie i zmianę systemu. Poprostu mózg nie dysponował moimi mięśniami.

— Na przyszły raz będzie lepiej, pocieszam. Przecież ma pan zaledwie 25 lat. Jeszcze najmniej z pięć lat może pan z powodzeniem rywalizować na ringu. Ale mówmy o rzeczach weselszych... Czy pan może „ubierał" swych kolegów — bokserów?

— Naturalnie, jestem zawsze na ich usługi. Ostatnio robiłem garnitur właśnie dla mojego największego rywala... Stasiaka.

Rozlega się dzwonek. To klijent wchodzi do saloniku. Za chwilę będzie miara. Kamiński bierze centymetr do ręki. Nie chcemy mu przeszkadzać.

gr.

Najlepsi bokserzy Łodzi

nabiorą rutyny pod wytrawną ręką Konarzewskiego

W poniedziałek rozpoczyna się w Łodzi kondycyjny obóz pięściarski dla zawodników, którzy mają bronić barw Łodzi w mistrzostwach bokserskich Polski. Kierownikiem obozu będzie ekswielokrotny mistrz Polski w ciężkiej wadze Tomasz Konarzewski. Od niego otrzymujemy rozkład zajęć na obozie:

Godz. — 8.30 lekka gimnastyka, — 8.30—9 śniadanie, 9—11 biegi na przełaj, 11—12 odpoczynek, 12—14 obiad, 14—15 ćwiczenia w technice pięściarskiej. 15—16.30 gry sportowe — lub co drugi dzień sparringi. Następnie podwieczorek, rozrywki i kolacja.

— Na czas trwania obozu, otrzymałem zwolnienie z pracy w fabryce IKP — mówi nam Konarzewski. Dyr. Szczepański z całym zrozumieniem odnosi się do zagadnień sportowych i uważał, że obóz dla pięściarzy łódzkich jest niezmiernie ważny.

— Szkoda, że pięściarze Geyera nie wezmą w nim udziału, — skarży się dalej eks-mistrz Polski. Byłoby bardzo ważne aby wszyscy łodzianie niezależnie od barw klubowych byli dobrze przygotowani do mistrzostw.

— Jak się ostatnio dowiaduję Czarnecki ze „Zjednoczonych" uzyskał już zwolnienie z pracy i weźmie również udział w zaprawie.

Treningi będą się odbywały w sali YMCA.

Powrót do starych przepisów

przyczyni się do zwiększenia brutalności na ringach Polski

W ostatnim komunikacie PZB czytamy:

„Wobec nie ogłoszenia przez FIBA ostatnich uchwał powziętych na kongresie w r. 1939 — w zawodach międzynarodowych nie ma zastosowania § 52 Regulaminu Sportowego mówiący, że w razie okaleczenia zawodnika bez winy przeciwnika o zwycięstwie decyduje ilość osiągniętych punktów do chwili przerwania walki. To samo odnosi się do tegoż przepisu zawartego w instrukcji dla sędziów str. 3 ustęp ostatni. W takich wypadkach przegrywa zawodnik okaleczony — przez techniczny nokaut"

Komunikat ten dla zwykłego śmiertelnika nie jest zupełnie jasny.

Jak wiadomo, dotychczas w wypadku kontuzjowania zawodnika walka była przerwana i liczono punkty aż do tego czasu, poczem [illegible] wyrok. Obecnie PZB powraca do starych przepisów, według których zawodnik ranny przegrywa bezapelacyjnie.

Zdaniem naszym, powrót do dawnych przepisów jest krokiem wstecz zupełnie niepotrzebnym i przyczyni się on do walk więcej brutalnych, co szczególniej przed mistrzostwami Polski jest bardzo niebezpieczne i niewskazane.

Katowice — Pardubice 10:6

Śląska drużyna pięściarska, która jako reprezentacja Katowic uległa Pradze 6:10, w drodze powrotnej uzyskała ładny sukces, bijąc Pardubice 10:6

Grzeprocz (K) wygrał z Blesakiem, Miszczuk (K) zwyciężył Jesefa,

Sztolc (K) znokautował w drugiej rundzie Becicke, Komuda (K) wypunktował Hofmana.

Bielski (K) wygrał przez k.o. w 3-ciej rundzie z Liblińskim. Kolonko (K) przegrał z Ulrichem i Kurka (K) został znokautowany w drugim starciu przez Erbenena.

Pierwsze zgłoszenia

napłynęły do ŁOZB

ŁOZB, który organizuje mistrzostwa Polski w boksie otrzymał już zgłoszenia z trzech okręgów a mianowicie z Gdańska: (Sowiński, Iwański, Antkiewicz, Zieliński, Szymankiewicz, Hinc, Lik, Koralewski), z Lublina: (Białek, Baran, Choina, Siemion I, Zieliński, Semion II, Branecki, Plis), oraz z Częstochowy siedmiu zawodników bez ciężkiego. Częstochowa uważa, że reprezentant tego miasta w kategorii najcięższej nie posiada dostatecznej szkoły aby mógł ubiegać się o mistrzostwo Polski.

Jedenastu sędziów

ferować będzie wyroki

Na mistrzostwa bokserskie Polski do Łodzi przyjeżdża 11 sędziów pięściarskich z różnych dzielnic Polski. Mianowicie z Gdańska 1, ze Śląska 2, z Warszawy 1, z Lublina 1, z Pomorza 1, z Poznania 1, z Częstochowy 1, z Krakowa 1, wreszcie Łódź zgłasza dwu arbitrów.

Hajduk nieaktualny

PZPN — nasza najwyższa władza piłkarska, postanowiła że wobec zawodu jaki zrobiła drużyna piłkarska partyzantów jugosłowiańskich „Hajduk", nie przyjeżdżając do Polski, więcej nie będzie się tą sprawą interesował.

Jeśli jednak któryś z klubów chciałby na swą rękę zaprosić Jugosłowian do Polski — to nie będzie stawiał przeszkód.

Uczniowie na ringu

Dziś o godz. 11-ej w sali Geyera odbędą się pierwsze międzyszkolne zawody bokserskie.

W hali Wimy o godz. 11.30 debiutuje drużyna „Filmowiec", która stanie oko w oko na przeciw ósemce „Wimy".

Juniorzy Czechosłowacji

nie przyjadą do Polski

Swego czasu zaistniał projekt, z inicjatywy Czechosłowaków, przyjazdu do Łodzi juniorów piłkarskich czeskich. ŁKS jednak nie podjął się zorganizowania imprezy i przekazał ją związkowi łódzkiemu który również potraktował tę sprawę negatywnie.

Dziś derby piłkarskie

Mecz piłkarski pomiędzy ZZK Zjednoczone odbędzie się dziś o godz. 15.30 na boisku „Zjednoczonych". Oba kluby wystawią swe najsilniejsze jedenastki.

Plany wyjazdowe

na przyszły tydzień

W przyszłą niedzielę rezerwowy zespół „Zjednoczone" wyjeżdża do Żyrardowa, gdzie skrzyżuje pięści z miejscową drużyną. Zespół żyrardowski jest jeszcze bardzo młody i dopiero stawia swe pierwsze kroki na ringu.

Również na przyszłą niedzielę juniorzy ŁKS-u wyjeżdżają do Piotrkowa i tam będą walczyli z „Concordią".

Obowiązkowy trening

piłkarzy ŁKS-u

Dziś od godz. 10-ej rano rozpoczyna się obowiązkowy trening dla wszystkich piłkarzy ŁKS-u. Zawodnicy muszą się stawić na stadionie ŁKS-u.

W Lublinie i Kaliszu

występują dziś łodzianie

W dniu dzisiejszym bokserzy łódzcy walczą na obcych ringach. Mianowicie ósemka „Zjednoczone" z Czarneckim na czele walczy z „Lublinianką" w Lublinie, a zespół Geyera, pod wodzą Kamińskiego, stoczy walki z „Bielarzem" w Kaliszu.

Przypuszczalnie łodzianie odniosą w Kaliszu zwycięstwo, ale w Lublinie przeprawa będzie cięższa. Lublin ma już swe tradycje bokserskie i kilku dobrych zawodników.

Turniej ZWM - Zryw

odbędzie się w czasie świąt

Związek Walki Młodych zwrócił się do ŁOZB z prośbą o zorganizowanie ogólnopolskiego turnieju bokserskiego ZWM—Zryw. ŁOZB zgodził się na powyższą propozycję. Zawody odbędą się podczas świąt Wielkanocnych w Łodzi, i trwać będą od 19 do 22 kwietnia Jak wiadomo, w barwach ZWM startuje Woźniakiewicz i wielu bardzo dobrych bokserów. Najsilniejszy wydaje się być okręg pomorski, bowiem drużyna ZWM w Bydgoszczy jest bardzo dobra.

Z całego świata

Cerdan — znakomity bokser francuski, pokonał przez k.o. w 4-ej rundzie mistrza Hiszpanii — Ferrera. Mecz miał miejsce w Barcelonie w obecności 40.000 widzów.

Alex Jany przepłynął w Paryżu 100 m. stylem dowolnym w świetnym czasie 58,3 sek.

Stolecki, znany bokser ŁKS-u, przypuszczalnie wycofa się z ringu. W każdym razie na treningach nie pokazał się już od dłuższego czasu.

Nie używać soków owocowych!

Wydział Aprowizacji i Handlu Zarządu Miejskiego w Łodzi podaje do wiadomości wszystkich odbiorców soków owocowych pochodzenia UNRRA, że z konsumcją ich należy się wstrzymać, gdyż zachodzi podejrzenie, iż soki te zawierają substancje szkodliwe dla organizmu.

Po otrzymaniu szczegółowych wyników z przeprowadzonej analizy tych soków, Wydz. Aprowizacji i Handlu wyda w tej sprawie w dniach najbliższych specjalny komunikat.

Spółdzielnia Krawiecka
Dom Modelowy
Łódź, Piotrkowska 38, tel. 268-06.
Sprzedaż konfekcji męskiej i damskiej. HURT — DETAL

Kupimy
samochód osobowy
w dobrym stanie
Zgłaszać się do administracji „Expressu Ilustrowanego", Piotrkowska 102a, między godz. 4—6.

Dokąd dziś pójdziemy?

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA

Dziś dwa przedstawienia o g. 16 i 19.15 komedia „ICH CZWORO" Gabryeli Zapolskiej z MIRĄ ZIMIŃSKĄ w roli głównej. Udział biorą: Janina Macherska, Hanna Bielicka, Maria Kaniewska, Jan Kochanowicz, Ludwik Tatarski i Zdzisław Relski. Reżyserował Erwin Axer. Kasa czynna codziennie od godz. 15-ej.

COLOSSEUM, Kopernika 16

Od 16 do 31 marca Premiera nowego programu z 4 Asami na czele. Początek codziennie o godzinie 19.15, w niedzielę i święta o godzinie 16.15 i 19.15.

TEATR „SYRENA" Traugutta 1

Dziś i codziennie wielkie widowisko muzyczne Z. Gozdawy i W. Stępnia pt. TRZEJ MUSZKIETEROWIE z udziałem całego zespołu „SYRENY" chóru i baletu począt. przedstawienia o godz. 19.15.

WIOSENNE PREMIE „Expressu Ilustrowanego"
KUPON Nr 2
Wyciąć i zachować.

Złodzieje grasują w Łodzi

Zanotowane wypadki jednego dnia...

(h k) I znów cała seria kradzieży kieszonkowych rabunków wśród przechodniów, włamań do mieszkań prywatnych. Robi to wrażenie pojawienia się od jakiegoś czasu na arenie naszego miasta zgranej wędrownej szajki złodziejskiej.

Dnia 21 bm ob. Genowefie Zachara zamieszkałej przy ul. Krzywej 9, **na stacji Łódź Kaliska, wyciągnięto z torebki srebrny łańcuszek, złotą obrączkę oraz 2.500 zł.**

Poszkodowana zameldowała o swej stracie w Komendzie Milicji. Złoczyńcy jednak nie zostali odnalezieni.

Lepszym skutkiem uwieńczona została skarga **Eugeniusza Góreckiego** zam. przy ul. Zachodniej 39, któremu tego samego dnia **skradziono rower.** Okazało się, że sprawcą jest **Pomorski Jerzy** zam. w Rudzie Pabianickiej. Dochodzenie w toku.

W lokalu **Spółdzielni Inwalidzkiej przy ul. Pomorskiej 35** po wyłamaniu drzwi skradziono większą ilość towaru. Złodzieje wykorzystali chwilową nieobecność dozorcy, i załatwili swą czynność prędko i sprawnie, tak jakby posiadali dokładne informacje o rozkładzie spółdzielni. W mieszkaniu prywatnym domu zamieszkałego przez sądowników przy ul. Wólczańskiej 37 została odbita kłódka i **niewiadomi sprawcy wynieśli kilka koców — własność urzędniczek Sądu Najwyższego.** Złodzieje spłoszeni przez jedną z powracających lokatorek pozostawili w mieszkaniu przygotowany do zabrania **tobół z pościelą.**

Tego samego dnia wyciągnięto całą zawartość torebki **ob. J. K. zam. również przy ul. Wólczańskiej.** Gdy wysiadała z tramwaju był wielki, prawdopodobnie sztucznie wywołany, tłok. Poszkodowana z trudem wydostała się na ulicę i dopiero wówczas zauważyła swą stratę. W torebce miała **większą sumę pieniędzy uzyskanych ze sprzedanej przed chwilą bransoletki.** Złodzieje musieli zauważyć dokonywaną transakcję przez szybę wystawową jubilera i udali się w ślad za wyżej wspomnianą.

Tych kilka wypadków to tylko część kroniki zanotowanej przez Milicję, a ileż wypadków nie zostało zanotowanych?

Na moim ekranie

Wiatr

Przeleciał nad Łodzią wiatr. Porywisty, żywiołowy, wiosenny. Okręcił się między czerwonymi fabrycznymi kominami, zaświstał na rogach ulic, wzbił tumany kurzu i zawirował kłębowiskiem łódzkich śmieci.

Na Wodnym Rynku zerwał parę osłaniających stragany płandek, rozrzucił kilka tuzinów gazowych pończoch, psotnie rozwinął sztukę wzorzystego „mongolu" i poleciał dalej, na Rynek Zielony, dokazywać wśród jarzyn i bułek, przewracać bańki z mlekiem i garnki ze śmietaną...

Potem zawrócił na Piotrkowską. Zatargał króciutkimi spódniczkami łodzianek, zamieniając kunsztowne klosze w coś pośredniego między wzdętym balonem, a rozpostartym spadochronem. Ukazał, łobuz, przy tej sposobności części damskiej garderoby o pastelowych barwach, które naogół nie są demonstrowane szerokim rzeszom widzów.. naraz.

Z czyichś pełnych ramion został zerwany puszysty, srebrny lis i pchany pędem wichru sunął parę metrów po chodniku, zamiatając wspaniałym ogonem pył uliczny.

Niczem dojrzałe ulęgałki — posypały się z męskich głów kapelusze i czapki, zabrzęczały tłuczoną szyby. Z jakiegoś samochodu spadła nawet, podmuchem wichury zerwana, maska.

Fertyczna blondyneczka galopuje za porwanym przez wiatr „włochaczem" o barwie niezapominajek. „Włochacz" pada pod nogi smukłego porucznika. Porucznik schyla się rycersko, podnosi ów błękitny poemat jakiejś łódzkiej modniarki, otrzepuje pieczołowicie z przydrożnego pyłu. Potem króciutka wymiana zdań, jakieś ciepłe podziękowanie, parę zręcznych komplementów z jego strony i... skojarzona przez wiatr para sunie harmonijnie do pobliskiej cukierenki.

— Stasu, możem dzisiaj gazować! — śmieje się łobuzersko do kolegi jakiś szpakowaty jegomość. Jak wieczorem do domu wrócę i żona zacznie na mnie krzyczeć, że jestem zawiany powiem jej, że faktycznie, zawiany jestem i zaśpiewam jej.

„to wiatr, to tylko wiatr..."

I nie będzie mi mogła zarzutu zrobić, że nieprawdę mówię. Wiatr faktycznie cholerryczny...

Krab.

—o—

Dyżury aptek:

Danieleckiego — Piotrkowska 127.
Zajączkiewicza — Zielony Rynek 37.
Gorczyckiego — Przejazd 59.
Karlina — Piłsudskiego 54.
Antoniewicza — Szosa Pabianicka 50.

OGŁOSZENIA DROBNE

MASZYNY pończosznicze „Kotony" cały zespół w dobrym stanie, kupię natychmiast. Pośrednictwo pożądane. Oferty sub. „11".

KUPUJEMY złom srebra (przedmioty używane, monety) — płacimy najlepiej. Laboratorjum Plac Wolności 2 m. 2. godz. 8—2.

RZEŹNIK KOŃSKI. Zalewski Bogusław. Łódź Sosnowa 13, tel 170-65 — Płace najwyższe ceny za kobie niezdolne do pracy i wypadkowe na mięso. Własny wóz transportowy do dyspozycji

BRYCZESY wykonuje z własnych i powierzonych materiałów szybkie i dokładne wykonanie. Piotr Froncki Piotrkowska 220.

PERUKI dzienne i teatralne fryzetki, warkocze, loki, wykonuje szybko i solidnie z najlepszych naturalnych włosów. Dypl. mistrz J. Braszka Łódź, Piłsudskiego 36.

NAJLEPSZĄ pastę do obuwia „Promień" poleca Wytwórnia Chemiczna, Łódź, Sienkiewicza 63. Hurt. Ceny reklamowe.

KRAWIEC damsko-męski, pracownia sukien przyjmuje obstalunki, reperacje i przerabianie Ceny konkurencyjne Targowa 12/22 II piętro. Potrzebny pracownik krawiecki i pracownica domowa.

SPRZEDAM psa - wilka wiadomość Piłsudskiego 51/10. Świt.

ODDAM dziecko na własność 4 miesięczne, chłopiec niechrzczony. Wiadomość w Redakcji.

FILM POLSKI Pomorska 41 poszukuje stołu kreślarskiego z rysownicą 1x1,3 m. oraz 2 apartów do kreślenia płaskiego.

Lekarze

Dr. med. E. Mikulicz
Lekarz - dentysta ze Lwowa, specjalista w leczeniu chorób dziąseł i jamy ustnej ul. Zawadzka 17, tel. 144-45.

Dr. Reicher
Specjalista chorób wenerycznych
Południowa 26

Dr med. KSAWERY SIENKO (z Warszawy). Specjalista chorób wenerycznych, skórnych. Kilińskiego 132. Godziny przyjęć: 12—2; 4—6, tel. 205-55

Dr S ŻURAKOWSKI (z Warszawy), specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych, obecnie przyjmuje Piotrkowska 33 godz. 12—1 i 3—6

Dr. med. B. TOŁCZYŃSKI, Starszy asystent Uniwersytetu Łódzkiego, specjalista chorób uszu, nosa i gardła, Sienkiewicza 37, przyjmuje 3 — 6 pp.

Dr med. WIKTOR PIESKOW z Wilna — choroby nerwowe i wewnętrzne (przemiany materii) — ordynuje obecnie: ul. Zawadzka 6 m. 7, tel. 138-81, godz. 3—5.

DR. CHĘCIŃSKI TADEUSZ Choroby wewnętrzne przyjmuje obecnie 5—7, Piotrkowska 157 tel. 203-11.

Dr. med. LENCZEWSKI
choroby kobiece i akuszeria, Łódź ul. Sienkiewicz 51, godz. 3—7.

Andrzej Zański (67)

Powieść o życiu Łodzi przed wojną, podczas okupacji i po wyzwoleniu

Gdybyż przynajmniej było z kim poflirtować! Lecz cóż: adoratora nie znajdziesz tu nawet na lekarstwo.

Właściciel dworku, w którym mieszkają, dobiega niemal osiemdziesiątki: przy największej więc nawet tolerancji i niewybredności, nie sposób traktować go jako amanta.

Rządca jest znacznie młodszy, ale jako ojciec dziesięciu dziatek, jest tak pochłonięty własną rodziną, że nie ma czasu na romansy. Służba składa się z samych kobiet — mężczyzny ani na lekarstwo. Zaiste, wyrafinowana była ostrożność fabrykanta Benkera, który z taką premedytacją wyszukał dla swoich córek podobnie nieznośne odludzie.

A tu słońce praży — wołają wspomnienia miłych łódzkich eskapad, kipi w dobrze odżywianych pannach francusko-niemiecko-węgierska krew, a nuda staje się coraz przeraźliwsza.

Jest popołudnie.

Margot i Roma wyszły na skraj lasu i wzdychają.

— Jeszcze dzień a wściekne się z nudów! — mówi jedna.

— A ja powiesze się na pierwszej mocniejszej gałęzi! — posępnie odpowiada druga.

Nagle usłyszały czyjeś gwizdanie.

Leśną drogą szedł sobie gajowy.

Był to chłopak młody, ładnie opalony. Miał przy kapeluszu fantazyjnie wetknięte piórko, a dubeltówkę przerzuconą przez ramię. Obok biegł w wesołych podskokach wyżeł.

— Cóż za piękny pies — rzekła Margot, spoglądając raczej na właściciela niż na psa. — A jak się on wabi, proszę pana?

— Zagraj! — odparł chłopak, zdejmując kapelusz.

I znajomość była zawarta.

— Czy nie wie pan, gdzie możnaby tutaj poplażować w spokoju? — spytała Roma.

— Jakto poplażować? — nie zrozumiał o co jej chodzi gajowy.

— Ot poprostu poleżeć sobie w słońcu na jakiejś łączce, albo polanie.

— Łączka jest niedaleko — oświadczył chłopak.

Było tam rzeczywiście cicho i przytulnie.

Obie panny, które miały pod spodem kąpielowe kostiumy, zrzuciły z siebie suknie i rozciągnęły się na zielonej trawie. Opodal stał gajowy trochę zaskoczony całą tą sceną.

Walek Czyżyk nie należał do tych, którzy stronią od kobiet. Niejedna z wiejskich dziewcząt, która przydybał w pańskim lesie na zbieraniu poziomek twierdziła, że dziarski z niego zuch. Tu jednak wobec tych pięknych pół nagich panienek z miasta, czuł się dziwnie zażenowany i niepewny. Stał w milczeniu nie wiedząc czy patrzeć, czy nie patrzeć. Obok warował znieruchomiały pies, który też jakgdyby zastygł w podziwie, spoglądając w stronę leżących na trawie pań.

— Czemu pan tak stoi? Proszę zdjąć marynarkę i poplażować razem z nami — zawołała wreszcie Roma.

— Jak plażować, to plażować. Czyżyk nie kazał sobie powtarzać tego dwa razy. A dwie godziny potem zrozumiał już dokładnie, co to znaczy w języku miejskim „plażowanie"...

Odtąd też spotykali się na wiadomej sobie łączce niemal codziennie. I panny doszły do wniosku, że jednak i wieś ma swoje uroki...

— A możebyś nam jeszcze kogoś przyprowadził na czwartego? — zaproponowała raz Roma.

Gajowy poskrobał się w głowę:

— Jak sobie koniecznie życzycie, to dobrze. Jest tu jeden syn gospodarski, który niedawno wrócił z wojska. Ten by się nadał.

Syn gospodarski, czyli chłopek to nie jest jednak towarzystwo dla córek fabrykanckich. Co innego leśniczy czy gajowy. W tym jest już pewien romantyzm... Ale chłop? Gdyby przynajmniej był młynarz, albo jakiś rybak (taki jak z tej piosenki „O młynarce z pewnej wsi, młody rybak tęskni śni"...) Ale chłopek? Nie demokracja demokracją, ale za chłopka młode panny dziękują.

— A może masz jakiegoś pasterza? Ostatecznie może być pasterz — przypomniały się Romie stare romansy i bukoliki.

— Pasterz? — skrobie się znowu po głowie Walek. — Dobra jest, przyprowadzę wam pasterza.

Ale osobnik, którego im przyprowadził, bynajmniej nie przypominał pasterzy ze starych rycin i tkliwych francuskich wierszy. Był tak przeraźliwie brudny i miał taką głupkowatą minę, że mimo najszczerszych chęci, obie panny zrezygnowały z jego towarzystwa.

Odtąd też plażowali we trójkę.

(D.c.n.)

CENY OGŁOSZEŃ Drobne: za wyraz petitowy poza tekstem — 5 zł. Inne ogłoszenia: za milimetr — szpaltę poza tekstem — zł. 14, w tekście — zł. 21. — W numerach niedzielnych i świątecznych 50 procent drożej.

Wydawca: Spółdzielnia wyd. „Express Ilustrowany" w Łodzi. Kolegium Redakcyjne: Red. i Adm. Łódź, Piotrkowska 102a, Tel. 112-60 i 129-13. Druk: Sp. „Czytelnik", Żwirki 4. D-02724